SALUS REI PUBLICAE SUPREMA LEX ESTO

1976 **kronika** 11/12

poświęcona sprawom polskim

ROK VI KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM NR 69/70



CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM I PRZYJACIOŁOM "KRONIKI"
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA SPOKOJNYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO 1977 ROKU SKŁADA
REDAKCJA

TELEGRAM PROTESTACYJNY RZĄDU R.P. DO PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Rząd RP wysłał do Prezydenta Geralda Forda telegram protestujący przeciwko jego stwierdzeniu w czasie dyskusji telewizyjnej, która miała miejsce w środę 6.października 1976 r. między nim a kandydatem Partii Demokratycznej Jimmy Carterem, w ramach kampanii wyborczej przed wyborami nowego Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn..

Prezydent Ford stwierdził, że Europa Srodkowa nie jest pod dominacją rosyjską, przeciw czemu zaprotestował Carter, określając to jako błąd.

Tekst telegramu do Prezydenta Forda jest następujący:

"Panie Prezydencie! Musimy z głębokim żalem podnieść głos protestu przeciwko Pana oświadczeniu w ubiegłą środę. Wyrażone przez Pana twierdzenie wprowadza w błąd opinię. Polska nie jest wolna. Zdradzona i porzucona przez swych Sprzymierzeńców zachodnich w czasie haniebnej i katastrofalnej Konferencji Jałtańskiej, pozostaje nadal w stanie podległości wobec Rosji Sowieckiej.

Naród polski w swym oporze przeciw opresji sowieckiej ma prawo oczekiwać skutecznego poparcia od Prezydenta najpotężniejszego państwa wolnego świata. Czcze i bałamutne twierdzenia nie służą sprawie wolności."

za Rząd R.P./na uchodźstwie/
Kazimierz Sabbat

"Mr.President. We very much regret to have to raise our voice in protest against the statement you made on Wednesday last. It was misleading. Poland is not free. It has been abandonned and betrayed by her Western Allies at the infamous and catastrophic Yalta Conference, and remain subjugate to Soviet Russia. The Polish Nation is entitled to the effective support from the President of the most powerful nation in the free World. Empty and misleanding statements do not serve the cause of freedom. Respectfully - for the Polish Government/in Exile/ K.Sabbat."

W odpowiedzi na telegram Prezes Rady Ministrów K.Sabbat otrzymał z Białego Domu list podpisany przez Dyr.R.L.Elliot. Do listu dołączono tekst oświadczenia prezydenta Forda, złożonego wobec "przywódców etnicznych", w którym Prezydent Ford powiedział m.in.:

Chcę powiedzięć jasno i otwarcie. Nie wyraziłem się dość jasno, kiedy to pytanie zjawiło się w toku debaty/telewizyjnej/. Aby uniknąć wątpliwości co do mojego stanowiska, pragnę dać dokładnie wyraz moim przekonaniom.

Po pierwsze:kraje Europy wschodniej są oczywiście pod dominacją Związku Sowieckiego.Gdyby nie obecność ponad 30 dywizji rosyjskich, kraje Europy wschodniej dawno już odzyskałyby wolność.

Po drugie: Stany Zjednoczone nigdy w przeszłości ani obecnie, ani w przyszłości, nie uznają, nie przyjmą, ani nie pogodzą się z dominacją Sowiecką nad Europą wschodnią.

Po trzecie: Narody wschodniej Europy gorąco pragną wolności; jeżeli nawet ich kraje zostały fizycznie opanowane, ich du h nie jest ujarzmiony. Ich duch nigdy nie był i nie będzie złamany.Nadejdzie dzień, kiedy będą one wolne..."

Wyniki wyborów w roku 200 lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. w dniu 2.listopada br. wykazały, że naród amerykański nie pozwoli na bezkarne konjunkturalne oszukaństwo polityczne. Prezydentem został wybrany kandydat Partii Demokratycznej, Jimmy Carter.



WSZYSTKIM RODAKOM, KTÓRZY WSPIERAJĄ WYSIŁEK NARODU CELEM ODZYSKANIA WOLNOŚCI I DEMOKRACJI W OJCZYŹNIE NASZEJ PRZEKAZUJĘ Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NADCHODZĄCEGO NOWEGO 1977 ROKU NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM I SPOŁECZNYM. OBY NOWY ROK PRZYBLIŻYŁ NAS DO KRAJU.

Delegat Rządu R.P. w Danii
Dr Eugeniusz Kruszewski

§ Prezydent RP Stanisław Ostrowski wydał orędzie na dzień Święta Niepodległości, w którym m.in. czytamy:
"...co roku obchodzimy w dniu 11. listopada...rocznicę odzyskania niepodległego bytu po długich latach niewoli. Na emigracji obchodzimy to święto jawnie. Polacy w Kraju dnia tego święcić nie mogą, Polska bowiem znowu nie jest wolna i niepodległa. Decyzje o jej ustroju politycznym i gospodarczym, o jej polityce zagranicznej, o jej losach zależą od Moskwy...
Obchód Święta Niepodległości przypomina nie tylko odzyskanie wolności w 1918 roku, ale przede wszystkim oddaje cześć Narodowi za jego nieustępliwe stanowisko i przypomina nam wszystkim, że celem naszej działalności politycznej na emigracji jest nieustanne i jednomyślne dążenie odzyskania dla Polski prawdziwej wolności i pełnej niepodległości.

§ W dniu 23.10.br. odbyło się w Londynie 13.posiedzenie Rady Narodowej R.P. z udziałem 73 członków Rady. Na posiedzeniu Premier K.Sabbat przedstawił program nowego kierownictwa politycznego w zakresie spraw zagranicznych, krajowych i emigracyjnych
Ze spraw emigracyjnych podkreślić należy zapowiedź utworzenia oddziałów Rady Narodowej w głównych krajach osiedlenia się Polaków, wybory do Rady Narodowej na terenie W.Brytanii w 1977 r., zwołanie świat ego zjazdu politycznego i Kongresu Naukowego Polskiego dla młodego pokolenia.
W dyskusji zabrało głos 20 mówców. Poza tym omawiano sprawozdanie Gł. Komisji Skarbu Narodowego i inne.

§ W Londynie zawiązał się Obywatelski Komitet Zbiórki na Pomoc Ofiarom Wydarzeń Czerwcowych, któremu przewodniczy amb.E.Raczyński.

§ W dniu 15.10.br. powstał w Paryżu Obywatelski Komitet Zbiórki na Pomoc Ofiarom Wydarzeń Czerwcowych w PRL. W skład tego komitetu wchodzą : gen.Wacław Piekarski/przewodniczący/, Antoni Baranowski, płk. Marian Czarnecki, Ks.Inf.Kazimierz Kwaśny, Feliks Mantel, Stanisław Miechówka, Jan Ostrowski i Leon Urbaniak.
Komitet obejmuje swą działalnością całą Francję. Wydany przez ten komitet apel wzywa emigrację polską do pośpieszenia z natychmiastową pomocą.
Administracją zbiórki zajął się Skarb Narodowy, tworząc w tym celu specjalny fundusz pomocy.

APEL OBYWATELSKIEGO KOMITETU ZBIORKI

O pomoc dla ofiar wypadków czerwcowych w Polsce

RODACY!

W czerwcu br. robotnicy w Ursusie pod Warszawą, w Radomiu, w Płocku i innych miastach Polski wystąpili samorzutnie przeciw zarządzonej przez władze PRL nieuzasadnionej , a bardzo gwałtownej podwyżce cen żywności.

Reżym komunistyczny niezwłocznie odwołał wejście w życie zarządzonych podwyżek przyznając w ten sposób rację strajkującym. Mimo to organy bezpieczeństwa obeszły się brutalnie z uczestnikami strajków. Wiele osób zostało ciężko pobitych w czasie śledztwa. Sądy reżymowe skazały dziesiątki osób na kilkuletnie więzienie. Setki osób pozbawiono pracy, skazując ich rodziny na nędzę.

Ogromna liczba poszkodowynch potrzebuje natychmiastowej pomocy.

O los uwięzionych i pozbawionych pracy upomniał się Episkopat Polski. O pomoc w drodze obrony prawnej i pomoc materialną wystąpił specjalny komitet powołany do życia w Polsce.

Emigracja nie może pozostać obojętna na te potrzeby. Tak jak było już kilkakrotnie w przeszłości, winna ona pospieszyć z natychmiastową pomocą finansową. Akcję tą podejmuje "Obywatelski Komitet Zbiórki na Pomoc Ofiarom Wydarzeń Czerwcowych". Administrację, jak w przeszłości, obejmuje Skarb Narodowy, tworząc w tym celu specjalny Fundusz Pomocy.

Komitet wzywa wszystkich Polaków na świecie do składania ofiar na pomoc dla prześladowanychrobotników i ich rodzin w Polsce.

Ofiary prosimy nadsyłać do najbliższej placówki Skarbu Narodowego lub wprost do Komisji Głównej Skarbu Narodowego, 42 Emperor's Gate, London SW7 na konto "Skarb Narodowy - Fundusz Pomocy".

Edward Raczyński, przewodniczący

Adam Ciołkosz	Artur Rynkiewicz
Witold Czerwiński	Franciszek Wilk
Mikołaj Dolanowski	Andrzej Zakrzewski
Maria Leśniakowa	Tadeusz Zawadzki
	Ks. Rektor Karol Zieliński

Delegatura Skarbu Narodowego w Danii wzywa wszystkich, którym nie jest obojętny los Polaków w Kraju do ofiarności.

Wpłyty gotówkowe można dokonać przekazem pocztowym na adres: Skarb Narodowy/Fundusz Pomocy/, box 1232
2300 København S.

SYGNAŁY

! Szwajcarski Sąd Najwyższy zatwierdził decyzję rządu zwolnienia ze służby dyplomatycznej Peter Krapfa, który jest ożeniony z Polką i utrzymuje przyjazne stosunki z członkami ambasady PRL w Bernie.
W swym orzeczeniu sąd podkreślił że Krapfowi nie zarzuca się szpiegostwa, ale jego bliskie stosunki z dyplomatami PRL są ryzykowne przez co jego zdymisjonowanie było usprawiedliwione...

! Doc.Steen Sauerberg został pozbawiony pracy naukowej w Danii z uwagi na współpracę z Radiem Wolna Europa

! "Dyplomaci" Korei płn.zostali wydaleni z Danii, Norwegi, Szwecji i Finlandii z uwagi na przemyt narkotyków /w poczcie dyplomatycznej/, tytoniu i alkoholu na teren tych państw w celu zdobycia potrzebnych finansów na opłacenie kosztów utrzymania swoich placówek oraz na propagandę w formie płatnych ogłoszeń w prasie europejskiej.

! Dania, Norwegia i Szwecja wystąpiły wspólnie z protestem do Związku Sowieckiego w związku emitowanień przeszkód na falach radiowych, które poważnie zakłócają utrzymywanie łączności i zagrażają bezpieczeństwu na terenie wymienionych państw.

! Po raz pierwszy w 1975 r. ujawniono pracę nielegalnej radiostacji na terenie Danii. Wiosną br. radiostacja "Socjalistyczne radio jedności" pracuje w każdy wtorek, a władze jak dotąd nie ujawniły miejsca jej pracy.

! Wiktor Korcznoj/45/, szachowy arcymistrz poprosił o azyl polityczna w Holandii.

! Aleksander Sołżenicyn, wygnaniec ze Związku Sowieckiego, który osiedlił się w Szwajcarii opuścił w sierpniu br. dotychczasowe miejsce zamieszkania i wraz z rodziną wyjechał do USA.
Wyjazd Sołżenicyna ma związek z pogróżkami jakie otrzymywał od agentów KGB.

! Uchodźca ze Zw.Sowieckiego w 1974 r. naukowiec Vladimir P.Gilev zamieszkały w Danii twierdzi, że jest systematycznie inwigilowany przez urzędników ambasady sowieckiej i obawia się, że tak jak lek. wet.Konstantin Russin w Holandii zostanie porwany i zmuszony do powrotu do Rosji.

! W czasie pobytu Premiera Danii w rb. w Egipcie, stwierdził on, że nie ma przeszkód w otwarciu biura informacji organizacji palestyńskiej PLO. Twierdzenie to zostało jednakże podważone przez duńskich znawców konstytucji Danii.
W październiku br. przemawiał na publicznym zebraniu w Aarhus przedstawiciel terorystów palestyńskich stale rezydujący w Sztokholmie,który nabył obywatelstwo szwedzkie...

! W PRL powstał Komitet Obrony Robotników - ofiar represji w związku z wydarzeniami 25.06.1976 r. Komitet apeluje o pomoc finansową, lekarską, prawną dla dotkniętych represjami.
W skład Komitetu wchodzą: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Baranczak, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Halina Mikołajska, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergerowa, Adam Szczypiorski, Ks.Jan Zieja, Wojciech Ziembiński.
Komitet przesłał list z zawiadomieniem o powstaniu do marszałka sejmu, ale ten nie przyjął go do wiadomości.

! Duńskie środki masowego przekazu wykazały nadspodziewanie duże zainteresowanie wizytą i wynikami rozmów jakie prowadzili PZPR z E.Gierkiem z kanclerzem H.Schmidtem w Republice Federalnej Niemiec.

! Premier A.Joergensen zaprosił E. Gierka do odwiedzenia Danii.

TADEUSZ KRYSKA-KARSKI

ŻOŁNIERSKIE LATO

(Wiersz napisany w jesieni 1946 r., po przyjeździe do Anglii z Włoch)

Powiedz mi, mój bracie-żołnierzu, czy ciebie
Tak samo trafia ordynarny szlag?
Chociaż dzień przepiękny, śladu chmur na niebie,
A mimo to ciągle czegoś jest ci brak.
Roześmiani ludzie płyną gdzieś z „pikczera",
W wszystkich „pabach" piwa amatorów tłum,
A ciebie po prostu zła bierze cholera,
I choć nic nie pileś — masz już we łbie szum.

Malowane matki wożą tłuste dzieci,
Demonstrując z dumą swój letni „new look",
I deszczu dziś nie ma, słońce cudnie świeci,
Bo nam „lovely weather" dał w tym roku Bóg.
Ach, z jaką radością rzuciłbym gdzieś w diabły
Te asfaltowe szosy i strzyżony park,
Te autobusy pełne mieszczuchów wybladłych,
I kino, gdzie dziś grają „The Stranger in Dark"!

I poszedłbym — jak dawniej — na nocne ćwiczenie,
Z piosenką na ustach w szarej drogi kurz...
(Bo widzisz: w mej duszy ciągle żołnierz drzemie,
Ale na to rady nie ma chyba już).
Zamiast iść do parku podziwiać łabędzie,
Iść znowu na „bojówkę", strzelnicę, „pegaz",
Niech nawet czyszczenie erkaemów będzie...
(Wiem, że tu cywile wyśmieją się z nas).

Podkutym buciorem walić w kocie łebki,
Ze spoconego czoła hełm odsunąć w tył,
Trzymać znowu karabin w garści twardej, krzepkiej,
Ale go już NIE ODDAĆ! TRZYMAĆ ILE SIŁ!

Powiedz mi, mój bracie-żołnierzu, czy ciebie
Tak samo trafia ordynarny szlag?
Chociaż dzień przepiękny, śladu chmur na niebie,
A mimo to... ciągle czegoś jest ci brak...

Tadeusz Kryska-Karski



Leo Estvad.

Chopin.

De tunge Rytmer hos Chopin
Er dvælende med enfoldige Stemmer.
Som ved forladte Strande
Ensomme Maagers Skrig.
Dog har han blode Hænder.
Og kæler for vort Sinds Mangfoldighed
Og indholdssugende Dybder.

Johannes Wulff.

"Vild Hvede", 1932.

JERZY BRAUN

ELEGIA KOSMICZNA

Po bucznym przypływie życia nurt opada
obnażają się wklęsłe dna
widzę rusztowania epok na zetlałych kościach poetów
gasnące znicze

Spłonęły moje wiersze
młodzieńczych snów kawalkada
tętni jeszcze musuje i gra
wibruje muzyką sfer u mety
gdzie milcząc czeka śmierć
stalowooka pospolita rzecz
absolut kresu

I boski szał poetów jej opętany brat
(albowiem sztuka głosi śmierć
co szczytem jest i kresem)
gdzie żółtych błyskawic splot i grom i grad
tam znajduje swe Alfa i Omega
boskie Niewyrażalne — ostatni wiersz —
na martwych wargach liść aloesu
ten co „obwija umarłego serce"
gdy całun bytu chłodnym zszywa ściegiem
trzech bogiń wpół urwana nić
Tam Empedokles powita nas u wrót
wydarty z łona Etny w odmęt niebios
dumny żywiołów bóg — i Jamblich mistyk
piętrzący hierarchie sfer i w święty Gród
uniesiony na skrzydłach hermetycznych bóstw
— tam Eliasz wsparty o wóz
pałający od kół ognistych
króluje w gwiazd zawiei
których obroty panton Nous kratei

Więc urzeczony rzekami Hölderlina
po których łódź Charona cicho płynie
mijając lasy Miltona ze snów wysnute i driad
poprzez morza Rimbauda i wysp archipelagi
gdzie na ławicach korali Conrad kotwicę osadzał
i gdzie Odys pruł wiatr szalupą srebrnoszyją
tam gdzie Norwid pod wiecznej Jeruzalem flagą
do przystani Milczenia samotnie dobijał
jadę Don Kichot dziejów na tęcz Rosynancie
i liry czarnoleskiej
słyszę cichy brzęk
Rilkego orfejską nutę ostrzoną na Rembrandcie
i na Michelangela marmurowych hymnach

A już Apollo-Chrystus na sykstyńskim fresku
wyrocznym gestem tnie żywotów lęk
na krawędziach rozpaczy wiary i nadziei
tam gdzie zwycięskiej Sztuki twarz blada i zimna
ostatni wygłasza sąd
nad rzekami liryzmu i morzem epopei:
PRAWDA czy BŁĄD?

JERZY BRAUN

17 października 1976 r. przypada pierwsza rocznica śmierci Jerzego Brauna

WYDAWNICTWA

Polskiej Fundacji Kulturalnej

9 Charleville Road, London W.14 9JL

AUTOR TYTUŁ	Stron	£	$
W SERIACH			
SERIA 18.			
Chciuk A. — Ziemia księżycowa (dalszy ciąg Atlantydy)	265	0.90	2.10
Janta A. — Przyjemnie zapoznać	320	0.75	1.80
Krok-Paszkowski J. — Bobuś żywy	320	0.75	1.80
Moskwa P. — Sekundy i wieki	176	0.75	1.80
Romanowiczowa Z. — Groby Napoleona	176	0.75	1.80
Tomaszewski A. — Kowboje, Apasze Mormoni	192	0.75	2.00
Cena serii 18 z przesyłką —		3.50	10.00
SERIA 19.			
Kossowska S. — Jak cię widzę tak cię piszę	265	0.90	2.25
Lednicki W. — 20 lat w wolnej Polsce	250	0.90	2.25
Łysek P. — Marynka, cera gajdosza	328	0.90	2.25
X. Meysztowicz W. — Poszło z dymem	Nakład wyczerpany		
Wygodzki S. — Pieskin został pisarzem	253	0.90	2.25
Cena serii 19 z przesyłką —		3.00	8.00
SERIA 20.			
Borkowski P. — O językach i słownikach na wesoło	165	0.75	1.80
Dubanowiczowa M. — Na mongolskich bezdrożach	230	0.90	2.25
Jasieńczyk J. — Gwiaździsty szalik	192	0.90	2.25
X. Meysztowicz W. — To co trwałe	188	0.90	2.25
Solski W. — Między Chicago i Wenecją	192	0.90	2.25
Sztrem K. — Nieznośni cudzoziemcy	192	0.90	2.25
Cena serii 20 z przesyłką —		4.50	10.00
SERIA 21.			
Emili E. — Parkowa 8	312	1.20	2.80
Fryling J. — Złote litery, srebrne litery	400	1.35	3.00
Kowalewski J. — Droga powrotna	196	0.90	1.80
Liebert W. — Wrony nad Moskwą	234	0.90	1.80
Wittlin T. — Ostatnia cyganeria	376	1.35	3.00
Cena serii 21 z przesyłką —		4.50	11.00
SERIA 22.			
Boniecka M. — Ucieczka za druty	160	0.90	1.80
Chciuk A. — Emigrancka opowieść	320	1.50	3.50
Pragier A. — Czas teraźniejszy	240	1.20	2.80
Tyrmand L. — Siedem dalekich rejsów	240	1.20	2.80
Wójcik J. — Balcerowi następcy	200	1.20	2.80
Cena serii 22 z przesyłką —		4.50	11.00

NAUKA KULTURA SZTUKA

• Wandy Tworek, popularny i zasłużony muzyk polskiego pochodzenia, w okresie letnim odnosił znów sukcesy artystyczne, występując w Rewii w Aabenraa/płd.Jutlandia/ i Nordbo /wyspa Als/

• Adam Harasiewicz, znakomity polski chopinista, zam.w Wiedniu, wystąpił z recitalem utworów F.Chopina, w kopenhaskiej sali koncertowej Tivoli w dniu 30.08.br.
Doskonałe wykonawstwo A.Harasiewicza zostało skwitowane przez duńską krytykę... poniżej krytyki.

• Halina Offner, ur.w Warszawie w 1945 r., ukończyła studia w 1969 r. w PRL w dziedzinie biochemii. Razem z rodziną wyemigrowała do Izraela, rozpoczęła pracę w Instytucie Weizmanna, a od 1971 r.pracowała naukowo w Kopenhadze. Tutaj właśnie w dn 2.września br. obroniła pracę dokrorską na Uniwersytecie Kopenhaskim na temat przyczyn powstawania sklerozy.

• W dyskusji na łamach prasy duńs- pojawia się problem języka międzynarodowego. Nie po raz pierwszy Duńczycy wskazują, że dla celów zjazdów międzynarodowych i turystyki winno wprowadzić się język esperanto, który "jest językiem żywym, rozpowszechnia się i przeżył dwie wojny światowe".

• Doc.dr Zenon Nowak z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przebywał w Danii/8dni/ na zaproszenie Uniwersytetu w Odense, gdzie wygłosił dwa odczyty w dniu 5.10.br.:
- Corona Regni Dacie paa Erik af Pommerns tid oraz
- To unioner: den nordiske og den polsk-litauiske, i samarbejde i foerste halvdel af det 15.aarhundrede.

Odczyty wygłosił prelegent w j. niemieckim.

• W dniu 15.09.br. wystąpił Zespół Pieśni Dawnej czyli chór studentów z Politechniki Częstochowskiej pod dyr.W.Krawczyńskiego. W programie utwory Górzyńskiego, Haydna i Heisego.
Występ odbył się w kościele w m. Haslev.
Drugi występ miał miejsce w dniu 17.09.br. w auli szkoły Elverhoejens Skole.
Młodzież polska słusznie była niezadowolona zarówno z przyjęcia jej przez gospodarzy, jak i zapowiedzi prasowych, które były nie tylko lakoniczne, ale nie pełne i zupełnie nie prezentujące chóru polskiego.
W przeciwieństwie do Danii, młodzi Polacy chwalili sobie pobyt we Francji.
Wyprawa Polaków była rewizytą zespołu francuskiego i duńskiego.

• Wieczór muzyczny w dniu 17.09. w sali koncertowej Gimnazium św. Anny w Kopenhadze prezentował p. Wandy Tworek.

• Od 11.10. br. trwają próby w Teatrze Królewskim w Kopenhadze sztuki Sławomira Mrożka "Emigranci". Główną rolę przydzielono: Henning Jensen`owi i Finn Storgaard`owi. Sztukę reżyseruje Ole Krøll. Premierę przewiduje się pod koniec listopada br.

• Nasz znakomity śpiewak Zbigniew Orłowicz/Kopenhaga/odnosił w ostatnich latach sukcesy na scenach RFN/Brema, Lueneburg/ oraz w "Jeanne d`Arc" w Paryżu/Radio France/, gdzie wystąpił jako Lionel.

RADOSNYCH I SPOKOJNYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA ORAZ
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

pracownikom społecznym
i czytelnikom

zarząd
Biblioteki Polskiej
w Kopenhadze

● Duński Teatr Marionetek Jytte Abilstroem brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Lalkowych w Bielsku Białej z przedstawieniem "Tobias og Engelen"/Tobiasz i anioł/

Ogółem brały udział teatry 30 państw, w tym z Belgii, Francji, Czechosłowacji, Jugosławii i USA.

Także jeden z polskich teatrów marionetkowych występował w lipcu br. w Marienbog na wyspie Moen.

Plan współpracy duńsko-polskiej obejmuje także wymianę aktorów, producentów lalek, reżyserów i pisarzy.

● Władysław Szyszko, archeolog, konserwator sztuki i współczesny malarz polski miał w dniu 29.10.br.wernisaż wystawy portretów w Galerii Unikorn w Kopenhadze przy Cort Adelersgade 7.

● W Roskilde/Skomagergade 9/ w Galerii św.Agnieszki wystawiali swoje prace Irena Kuran Bogucka i Daniel Post, artyści z kraju. Wystawa trwała od 26.06.-2.07.br.

● Prof.Geir Kjetaas z Norwegii prowadzi badania porównawcze nad autentycznością powieści M.Szołochowa:"Cichy Don".
Prof.Kjetaas bada dzieła Szołochowa i Fjodora Krjukova, któremu A.Sołżenicyn przypisuje autorstwo "Cichego Donu" . Szołochow jak wiadomo otrzymał za tę powieść nagrodę Nobla.

● Dwaj artyści z Koszalina Andrzej Ciesielski i Włodzimierz Kołk wystawiali swoje prace w Thorasminde, przy Laurentsvej 9 od dnia 25.3. - 4.4.76
Koszalin jest miastem bliźniaczym tut. Gladsaxe.

● Ukazała się książka Kai Moltke, duńskiego komunisty, b.członka DKP, pt. Mordet paa Komintern, 208 s., omawiająca sytuację w Sowietach w czasie pobytu autora w Moskwie w latach 1932-1936, roli Kominternu i osobiście Stalina itd.
Recenzent pisze, że książkę czyta się jak powieść kryminalną...

● Młody naukowiec duński pracujący na Sorbonie Per Stig Moeller wydał książkę pt. Paa sporet af det forsvundne menneske. Om humanisme og antihumanisme i vor tids politik, videnskab og etik. 306 s. czyli śladami zaginionego człowieka, o humaniśmie i antyhumanizmie w polityce, nauce i etyce naszych czasów.
Jest to jedna z nielicznych książek skutecznie przeciwstawiająca się taniej literaturze propagandowej komunistów.
Autor wykazuje konieczność podjęcia walki przez współczesne społeczeństwa o wolność dla człowieka któremu zagraża marksizm i podobne mu idee.

● Dyrekcja Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze wydała krótki przewodnik w j.polskim z wyszczególnieniem polskich pozycji znajdujących się w muzeum.

● Dania odmówiła udzielenia wizy zespołowi Opery Narodowej z Taipeh /Formoza/ze względu na stosunki z Chinską Republiką Ludową.
Partia Konserwatywna zaprotestowała w parlamencie, a liczne wypowiedzi w prasie poparły to stanowisko i zdecydowanie negatywnie ustosunkowały się do aktualnej polityki zagranicznej rządu mniejszościowego socjaldemokratów.

ZBIERAJMY PAMIĄTKI POLSKIE



J E R Z Y   L I P I Ń S K I

SPOTKAMY WAS O ŚWICIE

Powieść morska
osnuta na tle służby na kontrtorpedowcu
w czasie ostatniej wojny

Rozdział XII.

Szybko minęło sześć beztroskich dni, w których załoga „Mazura" oderwana od poprzedniej jednostajności, odżyła i nabrała nowej energii. Chwile swobodnej radości oderwały myśli od smutnych refleksji i w serca wlały ożywczy strumień zaciętości i fantazji.

Rozchmurzyli oblicza. Wyprostowali ramiona, zadarli karki i twardo spojrzeli temu morzu utrapionemu w oblicze.

„Nie takieś ty straszne, jakeśmy umieli i ciebie pokonać! Nie takieś straszne, jak wie się, z której strony cię chwycić i ten szarpiący sercem uścisk przełamać! Hejże... wiemy już wiemy! Wara ci od nas, a chcesz? spróbuj, a jak pięść zacisnę, a jak grzmotnę, to ci od dalszych prób ochota do reszty odejdzie!"

Zacisnęli zęby i mocniej, i czupurniej na morze spojrzeli, a w rejsach następnych, choć ciężkie były, bo morze co rusz falą i zimnem po gębach i karkach chłostało, nie poddali się i od tej fantazji i hardości nie odstąpili.

Ostatnia próba morza złamania marynarzy zawiodła. Ostali się po niej i drwili z następnych, ono zaś widząc najwidoczniej, że nie wiele wskóra poniechało ich, pozostawiając własnemu losowi.

Wnet przyszła wiosna przecudna, a z nią tęsknota za dziewczyną. Raz wraz zabiło komuś serce żywiej, raz wraz, na jakimś tam krótkim postoju w porcie obleczonym w szatę wiosenną, ktoś kogoś odszukawszy na wszystkie świętości zaklinał, wyznawał miłość, zaklinał o wzajemność.

Nie dziwne, bo nie oglądali dziewczyn przez długie miesiące i bardziej na ich wdzięki byli czuli.

Wśród załogi pierwszym amantem był Socha, góral spod Zakopanego, jak smrek prosty, smukły, wysoki i jak panna piękny, wśród oficerów — Szczepański, który popadał w coraz większą rozterkę doprawdy już nie wiedząc, czy dziś kocha, czy miłością było uczucie wczorajsze.

Kłopotał się doktór, w zamyślenie popadał, nie jadł, oczy w słup obracał i rozmyślał, to znów za serce się chwytał, gdy zaś już rady sobie dać nie mógł, szedł na zwierzenia do Łuczyńskiego, który dziwnie przychylnie wysłuchiwał doktorskich kłopotów, sam będąc w podobnej lecz o wiele smutniejszej i głębszej rozterce. Dorywcze usiłowania odnalezienia panny Krystyny nie dały rezultatu.

W maju okręt zaszedł do Glasgow na dwutygodniowy postój i Łuczyński tego jeszcze dnia wyjechał do Edynburga. Zamieszkał w dużym hotelu i rozpoczął planowe i uporczywe poszukiwania. W nadziei, że ją kiedyś odnajdzie spędzał dzień po dniu na niby to mimowolnym odwiedzaniu polskich biur, instytucji i uczelni...

Pewnego dnia, wrócił zupełnie zrezygnowany do hotelu, gdzie usadowiwszy się w lounge oddał się obserwacji wchodzących i wychodzących ludzi. Z tłumu wysunął się człowiek najmniej tu oczekiwany: podchorąży Jachimecki. Łuczyński widząc, że młodzieniec rozgląda się bezradnie, zaprosił go do swego stolika.

Jachimecki uśmiechnął się mdło i przysiadł na brzeżku krzesła:

— Czekam na matkę i siostrę — wyjaśnił. — Umówiliśmy się na pierwszą, a tu już druga dochodzi. Kobiety, wie pan — wywinął dłonią ruchem śmiesznie poważnym w jego wieku — zawsze spóźniają się, siostra moja jest szczególnie niepunktualna.

— Zapewne przyjdą lada chwila — pocieszył go Łuczyński — ale, nie wiedziałem, że mieszka pan w Edynburgu?

— Pod Edynburgiem w Huntley. Pociągiem, panie poruczniku. kilkanaście minut zaledwie... Ach, te kobiety. Niepunktualność straszna rzecz.

Zamienili jeszcze kilka uwag i na koniec Łuczyński powrócił do swego uprzedniego zajęcia.

Przez obrotowe drzwi hotelu wchodziły dziesiątki osób. Jedni szli krokiem szybkim i zdecydowanym w kierunku szerokich schodów prowadzących na górne piętra, inni stali bezradnie i niezdecydowanie. Oszołomieni nagle ujrzanym przepychem i bogactwem z bojaźnią stąpali po puszystym dywanie, przystając, przestępując z nogi na nogę, to znów patrząc na wielki ścienny, złotem inkrustowany zegar.

Niektórzy wzruszywszy ramionami, z decyzją wielkiego przedsięwzięcia sadowili się w głębokich fotelach po to tylko, by za chwilę wstać, wyjść, znów wrócić, znów pytająco spoglądać na łysego, wszystko widzącego i wiedzącego portiera.

Dziwny to był korowód. Łuczyński obserwował ich z zainteresowaniem i pewnego rodzaju znawstwem. Ludzi przewijających się przez apartamenta hoteli dzielił na trzy odrębne i zupełnie do siebie niepodobne i różne grupy. Pierwsza —

najspokojniejsza, najmniej ruchliwa to rezydenci, ludzie poważni i najczęściej wiekowi. Pełne ich były angielskie hotele. Byli z nimi nierozerwalnie związani tworząc z ich wnętrzem obiciem, draperiami i meblami doskonałą całość, bogatą i pretensjonalną w hotelach bogatych, spokojną i poważną w hotelach staromodnych, w nowoczesnych — błyszczącą i wydekoltowaną, a schludną i biedną w cichych podmiejskich pensjonatach i zajazdach.

Byli to ludzie starzy i najczęściej samotni: wdowcy i wdowy, starcy żyjący z rent, panny odwieczne, matki i babcie pamiętające epokę wiktoriańską. Hotel był dla nich ostatnim etapem, ruch i zgiełk dnia, nowi ludzie i nowe plotki — ostatnią atrakcją.

Ciekawili oni Łuczyńskiego. Często spędzając samotnie krótkie urlopy przywykł do nich, oswoił się z ich bezinteresowną ciekawością, powagą, spokojem i niekończącymi się nigdy opowiadaniami i radami.

Niewątpliwą zaletą przestawania w ich towarzystwie był udzielający się spokój i powaga, perswadująca odpoczynek i ciszę. Chętnie po długim dniu deszczu i przejrzeniu setek pism, przysiadał do takiej staruszki i do późnego wieczora słuchał jej odległych zwierzeń i dobrotliwych rad. Stawał się wtedy małym Andrzejem, a siwe włosy i trzask ognia przywoływały dawno przesłuchane wieczory.

Do ludzi tych czuł nieodpartą sympatię. Inaczej było z grupą następną: ludzie interesu, ciągle w pogoni albo też w ucieczce przed nim, ludzie — taksujący otoczenie, uczucia i wszelkie przejawy otaczającego ich życia na funty i szylingi. Odrażali — materializmem, imponowali zdecydowaniem, szybkością decyzji, rzutkością, a przy tym opanowaniem każdego ruchu i grymasu twarzy. Czasem — chudzi i wysuszeni, najczęściej jednak otyli i dobrze odchowani, od chłopów, biednych mieszczan i pracowników różni nonszalancją i niespotykaną pewnością siebie.

Grupa ostatnia, do której Łuczyński, chcąc nie chcąc i siebie zaliczał, to wojskowi najróżniejszych stopni, formacji i broni. Rano, zaspani, wyblakli i bardzo trudni do spotkania, wieczorem, przeciwnie — tłumni, ruchliwi, z wzrokiem niespokojnym, a postacią naelektryzowaną wysokim potencjałem. Zawsze gotowi, w oczekiwaniu na przygodę, na szelest sukni kobiecej nerwowo chwytający za posrebrzane papierośnice, niewygodni nawet w najgłębszych fotelach.

Łuczyński uśmiechał się mimo woli, by zresztą w następnym momencie stać się jednym z nich — niespokojnym i tak samo naelektryzowanym i wyczekującym.

Sam przecież odczuwał głód kobiety, głód dręczący a występujący z podwójną siłą po tygodniach przebytych w morzu; głód z miesiącem każdym trudniejszy do opanowania.

Kiedyś były to polowania na przygodę, na małe i lekkie gry, zapełniające krótkie chwile, pełne pretensji do szczęścia.

Lekkie te gry zostawiały też lekkie tęsknoty i krótkotrwałe żale. Były to chwile zbyt nikłe, by chciało się zatrzymać je na własność. Z czasem przerodziło się to w dręczącą konieczność odszukania kobiety, której posiadanie dałoby szczęście długotrwałe, głębokie i na zawsze.

Łuczyński wiedział z całą jasnością, że życia nie wypełni praca ani zawód, bez względu na to czy będzie to wojsko, czy zawód cywilny; wiedział też, że nie wypełni go ani wojna, ani zmęczenie, czy też odpoczynek, zabawa czy przygoda.

Zjawiska owe niewątpliwie grać mogą rolę dominującą, pochłonąć mogą siłę, energię i zapełnić czas. Zjawiska te biorą od człowieka i dają w zamian wiele, zawsze jednak pozostawią lukę, we fragmentach czasu niedostrzegalną i niekłopotliwą, na całej przestrzeni życia — uciążliwą i dręczącą.

Świadomość tego była jednocześnie wynikiem analizy i stanu uczuciowego, w który Łuczyński popadł od chwili spotkania panny Krystyny.

Nie znał jej niemal. A jednak popadł w stan przedziwnej tęsknoty, tak prawie bezosobowej jak i marzenie o niej. W marzeniu przybrała ona postać ideału pięknego i wdzięcznego, o duszy podobnej do anioła, a sercu czułym i gotowym do miłości.

Długie godziny przepędzone na samotnych wachtach w morzu wypełniło rozpamiętywanie, a ponieważ do wspominania było niewiele, wyobraźnia tworzyć poczęła obrazy nieokreślone i coraz inne, w których jednak zawsze tę samą rolę grała ona, Krystyna, panna, której nazwiska nawet nie znał.

Mijały miesiące a poszukiwania w Edynburgu, tak jak i w czasie obecnego urlopu, nie dawały upragnionego rezultatu. Chwilami wątpił już w jej odnalezienie, wątpił lecz wciąż pamiętał i oczekiwał.

Przygotował już nawet sobie rozmowę i powitanie; obiecywał, że w jej obecności będzie poważny to znów wesół, by zbytnią powagą jej do siebie nie zrazić. Układał sobie w myśli jak będzie do niej przemawiał, o czym mówił, z góry zaznaczając, że nie o morzu, by tego nie wzięła za zbytnią przechwałkę. Myślał tak sobie i układał, śmiejąc się z siebie czasem i karcąc, że jak sztubak wpada w rozczulenie i od niewyraźnego wspomnienia nie umie się uwolnić.

Tymczasem panna Krystyna nie pojawiała się. Kiedyś myślał, że ją zobaczył, kiedyś był pewien, że to ona. Postać i włosy były podobne do złudzenia. Niestety, gdy właścicielka jasnych pukli obejrzała się, Łuczyński, już gotów do powitania, omal nie upadł zobaczywszy orli nos i ściągnięte usta.

Po tym wypadku stał się ostrożniejszy. Na widok podobnej postaci wyczekiwał spokojnie i nie wybiegał z gotowymi do powitania ramionami.

Teraz, i oto teraz właśnie, gdy siedział z Jachimeckim, mignęły mu wśród tłumu podobne pukle, a on... trwał jak przykuty, nie drgnął nawet wtedy, gdy dziewczyna poczęła zbliżać się w jego kierunku...

Wtem jak człowiek, który widzi, lecz jeszcze nie wierzy, przetarł pięścią oczy i szybko uniósł się z krzesła.

— Ona, niewątpliwie ona — szepnął wzruszony — nawet idzie ku mnie!

Tu już najzupełniej pewny, powstał i pośpiesznie pożegnał Jachimeckiego:

— Panie podchorąży, pan wybaczy, lecz... kobieta. Nie widziałem jej od dawna.

— Aa... — otworzył usta Jachimecki.

Łuczyński uścisnął nerwowo jego rękę, odwrócił się z zamiarem odejścia i — oto nie wierzy własnym oczom, panna Krystyna zatrzymała się o trzy kroki od niego.

— Kochana dziewczyna — westchnął błogo. — Tak mnie pamięta. Na pewno i ona ujrzawszy mnie, nie potrafiła opanować uczucia. Tym zdecydowanym odruchem zdobyła... Ale w tej chwili spostrzegł, że Krystyna nie jest sama, że obok niej stoi jakaś starsza kobieta. — Kimże jest ta siwa matrona?

Spojrzał uważnie w twarz nieznajomej. Ta uśmiechała się również przyjaźnie.

Wtem zrozumiał: Dostrzegł, że uśmiechy pań są skierowane gdzieś w bok poza niego. Spojrzał w tym kierunku poczerwieniał. Obie panie patrzyły na... Jachimeckiego.

— Ależ dureń ze mnie—przemknęło mu przez myśl.—Przecież to siostra i matka Jachimeckiego!

Tymczasem kłopotliwe dla wszystkich milczenie przedłużało się. Łuczyński odnalazł wreszcie resztki opanowania i szepnął Jachimeckiemu:

— Panie podchorąży...

I gdy Jachimecki dokonał prezentacji Łuczyński rzekł:

— Panie wybaczą, lecz ja będąc z panem Jurkiem na jednym okręcie nigdy nie przypuszczałem, że pani jest jego siostrą. Nigdy mi nie wspominał, że ma rodzinę w Szkocji — poprawił się: — Naprawdę, stokrotnie proszę o wybaczenie. Panie pozwolą — dokończył całując rękę pani Jachimeckiej. — Z panną Krysią, o ile pamiętam (jakże mógłbym zapomnieć) spotkaliśmy się już uprzednio.

— Tak, istotnie — rzekła bez przekonania panna Krysia.

Całe towarzystwo po krótkiej rozmowie przeszło do sali jadalnej. Łuczyński był już po obiedzie, lecz nie umiał odmówić. Gdyby panna Krystyna życzyła sobie, zjadłby dziś dziesięć obiadów. Dziś dla niej zrobiłby wszystko.

Po obiedzie było jeszcze tyle czasu, że panie mogły udać się spacerem na dworzec. Łuczyński na próżno manewrował, by choć na chwilę zostać z panną Krystyną, ona jednak zupełnie nie odgadywała jego intencji. Spojrzał błagalnie na Jerzego, później na panią Jachimecką, wszyscy jednak dalecy byli od zrozumienia jego kłopotów. „Zlitujcie się, przecież mam tylko trzy dni urlopu" — chciał krzyczeć na cały głos. — „Domyślcie się!"

Jachimeccy byli jednak niedomyślni. Brakowało im najwidoczniej intuicji... Pewnie była to ich rodzinna wada, a Łuczyński mógłby przysiąc, że pewne objawy zauważył już uprzednio u podchorążego.

„Jeszcze dwieście metrów... Przecież nie może skończyć się to w ten sposób..."

Ale obawy jego rozwiały się. Mówiła pani Jachimecka, a on słów jej słuchał z podwójną uwagą, starając się całym wysiłkiem woli sprowadzić jej myśli na...

Odetchnął wreszcie. Ostatnie zgłoski brzmiały pomyślnie:

— Panie poruczniku, jeżeli pan znajdzie czas, będziemy bardzo rade, jeśli nas pan odwiedzi. Mieszkamy wprawdzie pod Edynburgiem lecz tak blisko, że podróż nie sprawi panu żadnych kłopotów. Pociągi odchodzą co pół godziny. Oto adres — dokończyła wręczając mu bilecik.

— Tak, panie poruczniku, bardzo prosimy — odezwała się, dotychczas trwająca w milczeniu, panna Krysia.

— Dziękuję, dziękuję bardzo... Przyjadę. Oczywiście, przyjadę... Jutro, jeśli panie pozwolą — zapewnił rozpromieniony Łuczyński.

— Będę czekać na pana na dworcu — rzekł przyjaźnie podchorąży.

— Przyjadę po południu, o trzeciej...

— Do widzenia, panie poruczniku... Musimy śpieszyć się, pociąg odchodzi.

— Do widzenia!

Pociąg ruszył. Sapiąc przetoczył się przez stację i znikł w tunelu.

Łuczyński machnął ręką, potem jak szalony, skacząc po cztery stopnie, roztrącając przechodniów, przeleciał przez stację.

Tej nocy cały czas przewracał się z boku na bok, zasnął wreszcie nad ranem i obudził się... tuż przed obiadem. Długo spoglądał nieprzytomnym wzrokiem na zegarek, na koniec zatelefonował do portiera. Było południe, nieprzyjemne, deszczowe i zupełnie nie zachęcające do wyjazdu.

Gdy pociąg dochodził do Huntley przejaśniało się, lecz nowa czereda chmur czekała już w pogotowiu na skraju ciemnego nieba.

Na stacyjce zielonej, ukrytej w wysokich krzewach czekał już podchorąży z siostrą. Łuczyński przywitał się i bąknął coś o pogodzie, po czym zapewniwszy, że pociąg szedł szybko, umilkł dodając jeszcze niewyraźnie, że właściwie nie spodziewał się, by panna Krystyna zjawiła się na stacji mimo tak złej pogody.

Dziwnie tego dnia elokwentny podchorąży, nie omieszkał wyjaśnić, że i tak oboje musieli pójść do miasteczka po zakupy, a deszcz przestał już padać w Huntley rano.

Panna Krysia potwierdziła to po cichu, po czym spojrzawszy na niebo zapewniła Łuczyńskiego, że z tych chmur deszczu nie będzie, choć to nie jest pewne, bo pogoda w Szkocji jest zmienna i fatalna.

Łuczyński w milczeniu pogodził się z tym i już chciał zakończyć rozmowę o pogodzie przysłowiem w rodzaju: „z dużej chmury mały deszcz", gdy nagle poczuł na policzku wielką jak orzech kroplę, a po chwili rejterował tuż za panną Krystyną i jej gadatliwym bratem pod dach przydrożnej szopy.

Jachimeccy mieszkali w domu bogatych farmerów, o nazwisku Green, tuż pod Huntley. Łuczyński po drodze zamienił zaledwie kilka słów, nie umiejąc pozbyć się zakłopotania w które wprowadziła go panna Krystyna.

— Musiałem o niej za dużo myśleć i to jest powodem — skostatował wreszcie. — Jest przecież „najzwyklejszą istotą w świecie" — wmawiał w siebie, wciąż nie odrywając od niej zachwyconego spojrzenia.

Tymczasem „najzwyklejsza w świecie istota" uśmiechnęła się życzliwie i przeprowadziwszy go przez wiekowy park zaprosiła do środka.

W holu powitała go pani Jachimecka. Zostawiwszy płaszcze przeszli do salonu. Obszerny i niski pokój od razu przypadł Łuczyńskiemu do gustu. Na rozpartym szeroko kominku skwierczały drewniane polana, było ciepło i przytulnie. Poczuł się raźniej i prześladująca go niepewność minęła. Swobodnie odpowiadał na pytania pani Jachimeckiej, rozwijając krótkie odpowiedzi w słowa ciekawe i dowcipne.

Tak z humorem wspominał ostatni postój w Kanadzie, po czym przeszedł do opisywania wesołych stron życia na morzu. Panie słuchały z uwagą, pani Jachimecka odłożyła szydełko, a panna Krysia słuchała z przejęciem często przerywając pytaniami. Jerzy poważnie kiwał głową, czasem dorzucał jakieś słówko jakby na świadectwo, że porucznik nie koloryzuje.

Łuczyński przeszedł samego siebie. Konwersację prowadził kunsztownie zapraszając do pytań coraz bardziej natarczywych i ciekawych.

Panie były oczarowane, gdy zaś w salonie zjawili się państwo Green, a Łuczyński z wielką swobodą przemówił do nich po angielsku, Krystyna rzekła szczerze zdziwiona:

— Panie poruczniku, ależ... pan mówi jak rodowity Anglik...

— Często przebywam w towarzystwie Brytyjczyków. Wspólna praca na morzu stwarza wiele okazji do konwersacji — odrzekł Łuczyński.

Krystynie wytłumaczenie to nie wystarczało. W dalszym ciągu śledziła linię skromnego podziwu:

— Ja także często spotykam Anglików, studiuję na Uniwersytecie w Edynburgu, lecz ani mi marzyć o takim opanowaniu języka. Urwała i spojrzała w oczy Łuczyńskiemu, on zaś uśmiechnął się lekko.

— Czy dawno pani studiuje?

— Jestem dopiero na pierwszym roku ekonomii — odparła Krystyna.

Łuczyński cofnął się w krześle jakby zaskoczony:

— Nie sądziłem, że studiuje pani coś tak materialnego i konkretnego jak ekonomia. Raczej sądziłem, że nauki humanistyczne, czy wreszcie sztukę...

Oczy panny Krysi obwieściły całemu towarzystwu, że nie wie dokładnie o co mu chodzi. Łuczyński uczynił dłonią ruch

pełen protekcjonalnego zrozumienia i akcentując pierwsze słowa rzekł:

— Pogląd mój wydawać się może staroświecki lecz — ja twierdzę, że ludziom zależnie od ich sposobu bycia, wyrażania się, doboru słów w rozmowie, intelektu, a przede wszystkim — zniżył głos — zależnie od ich wyglądu przypisać można pewne zainteresowania, a więc, co wiąże się ściśle — studia i zawód.

— Krystyna klasnęła w ręce ubawiona:

— Wobec tego ... pan nie wygląda na marynarza.

— Dlaczego to — spiekł raka Łuczyński.

Z kolei panna Krysia zarumieniła się i szybko poczęła tłumaczyć, że zawsze wyobrażała sobie marynarzy jako ludzi z długą rozwichrzoną brodą, którzy mówią głosem ochrypłym, a każdą okazję skorzy są wykorzystać do bójek i awantur.

— Lub do pijaństwa, wiecznie podchmieleni — wpłótł boleśnie Łuczyński.

— Tak! Właściwie tak — spuściła oczy Krystyna, a później zerknęła nań, nie bardzo pewna, czy przyjmie to jako żart, czy też obrazi się.

Niewygodną sytuację wyratował podchorąży:

— Dlatego nie chciałaś — rzekł — bym został marynarzem, co? Panie poruczniku — obrócił głowę ku Łuczyńskiemu — u nas w Polsce wszyscy wyobrażają sobie marynarzy w ten sposób.

— Niestety. I nie ma powodu do zdziwienia. W głąb kraju wiadomości o morzu dochodzą w bardzo romantycznej i niezwykłej formie...

Winę ponosi tu literatura, piosenki i filmy, które przedstawiają marynarza jako człowieka, dla którego morze było pewnego rodzaju ucieczką przed społeczeństwem, ludźmi czy nawet prawem.

Marynarzom przypisuje się brutalność, siłę i awanturniczość, a nierzadko — uśmiechnął się — kobiety sądzą, że marynarz to Sinobrody, mający czterdzieści żon i setkę romantycznych przygód i awanturek miłosnych.

Oczywiście, ludzie stworzywszy sobie taki obraz — kontynuował po chwili milczenia — odnoszą się do marynarzy z nieufnością i z niedowierzaniem, a gdy spotkają młodego człowieka w granatowym mundurze, idącego o własnych siłach, mówiącego zwykłym i zrozumiałym językiem i nieprzejawiającego najmniejszej ochoty do bójki — nie dają wiary.

— Istotnie, panie poruczniku — potwierdziła pani Jachimecka — pamiętam doskonale, że gdy przyjechałam do Anglii, a mieszkałam w Lublinie — taki właśnie miałam obraz marynarza.

— Myślałam — rzekła Krystyna — że marynarz przyzwyczajony do kołysania się na morzu, po ziemi chodzi też kołysząc się.

— Jak kaczka — żartował Jerzy.

— Przypomnij sobie — odparła Krystyna — w ilu książkach chód marynarza przedstawiony jest w tej formie...

Łuczyński mówił dalej:

— Wiele czasu upłynie zanim poglądy te ulegną zmianie. Narody morskie już dziś zrewidowały swe sądy o morzu. Patrzy się na morze jak na sieć dróg wygodnych i tanich, na statki — jak na konstrukcję metalową posiadającą zdolność poruszania się z pewną szybkością, a służącą do przewożenia surowców, czy też produktów pracy, na marynarza natomiast — jak na człowieka strzegącego i prowadzącego statek.

Wydaje mi się jednak, że legenda o morzu pozostanie, legenda piękna, romantyczna o sztormach i zmaganiach z nimi, legenda o morzu spokojnym i cichym, o tęsknotach i niepokojach, o przestrzeniach dalekich i otwartych, które nie mają kresu poznania i tajemnicy.

Morze pozostanie na zawsze haszyszem dla ludzi, którzy pragną wyżycia i próby swych sił z żywiołem...

Łuczyński zamilkł, po czym spokojnie dokończył:

— Dziś coraz rzadziej do tak bezpośredniej próby dochodzi. Statki nowoczesne zamiast żagli posiadają maszyny parowe i nigdy do tego nie stwarzają okazji. Nigdy, lub — bardzo rzadko.

— Dlaczego? — spytała półgłosem Krystyna.

— Jedynym motorem żaglowca był wiatr. Statek tym samym całkowicie był zdany na łaskę wiatru i pogody. Oczywiście, zrozumiałe jest, że dla osiągnięcia większej szybkości przy słabym wietrze, stawiano większą ilość żagli, a przy silniejszym — mniejszą.

Nieraz kapitan statku nie był w stanie przewidzieć nagłych zmian pogody, kierunku i siły wiatru. Niespodziewanie, gdy statek szedł pod pełnymi żaglami, zrywał się gwałtowny wiatr. Jeśli starczyło czasu na spuszczenie żagli zdarzenie kończyło się dobrze, jeśli jednak gwałtowność tego podmuchu zwanego szkwałem była wielka — rwał on żagle i rzucał potem okrętem jak piłką. Na pokład wpadała fala niszcząc po drodze wszystko, często dostając się do wnętrza i topiąc okręt.

Niezwykle silne wiatry zwane cyklonami, już przy pierwszym podmuchu niszczyły ożaglowanie i zatapiały bezbronny, bo bez możności manewrowania, okręt.

Łatwo sobie uzmysłowić, że praca przy manewrowaniu żaglami była ciężka i wymagała siły i oswojenia się z morzem. Stąd — zakończył wesoło Łuczyński — te niezwykłe opowiadania o sile marynarzy.

Krystyna słuchała z przejęciem, nie zdając sobie sprawy, że Łuczyński w tym błyskawicznym momencie stał się dla niej owym walczącym ze sztormem marynarzem, silnym i narażonym na ciągłe niebezpieczeństwo. Tłumaczenie o zwykłości nie znalazło do niej dostępu. Wolała pozostać przy obrazie pierwotnym, milszym jej, bardziej dla niej ciekawym i romantycznym. Ujrzała morze burzliwe, rozpętane i pełne białych grzyw, ujrzała średniowieczny żaglowiec w walce z wściekłą wichurą. Na jego pomoście z włosem rozwianym i ogniem w czarnych oczach stał Łuczyński, głosem spokojnym i donośnym wydając komendy. Znikł nagle gentleman, przybrany w modny i schludny mundur, a pojawił się tamten, cały sprężony w wal-

ce, cały nią pochłonięty. Silny, zdecydowany na wszystko. Potężniejszy od sztormu, od wichru. Górujący nad wichrem, nad okrętem, nad ludźmi, a w ułamkach sekundy pomiędzy tą walką straszliwą, myślący o niej, tęskniący do swej jedynej. Drgnęła półprzytomnie i zapłoniwszy się odwróciła wzrok od niego.

Zapadła cisza. Przerwała ją pani Jachimecka. Odłożywszy szydełko spojrzała w kierunku okna i stwierdziwszy, że jest coraz ciemniej poprosiła Jerzego, by zapalił światło. Nagły błysk rozwiał czar przedwieczoru. Łuczyński rzuciwszy okiem na zegarek pożegnał się pośpiesznie.

Gdy wysoka jego sylwetka zniknęła w głębi parku, Krystyna cicho westchnąwszy oparła się o framugę drzwi na lśniącej od księżyca werandzie. Serce jej biło mocniej i inaczej niż poprzednio. Przepoiła ją jakaś słodycz dotąd nieznana. W marzeniu ujrzała siebie, jak wsparta na jego ramieniu szła daleko, daleko w nieznaną i jasną od księżyca dal. Szła dziwnie ufna i bezpieczna.

Serce rozmarzone nie chciało o nim zapomnieć i od niego odejść. Słodka niemoc opanowała ją całą. Gdy zasypiała uśmiech szczęścia krasił jej twarz. Śniła o nim, o morzu, o tym, że są razem...

Myślała o nim, mimo że wbrew przyrzeczeniu nie przyjechał dnia następnego.

Potem przez długie tygodnie nie miała od niego znaku życia. Czekała spokojnie wiedząc, że jest w morzu, wiedząc, że do niej powróci.

Istotnie. Pewnego letniego popołudnia niespodziewanie zjawił się brat oddając jej krótki liścik od porucznika. Łuczyński obiecywał przyjechać w najbliższych dniach.

koniec rozdziału

JERZY LIPIŃSKI



NOTATKI SKANDYNAWSKIE

● W dniach 28.-29.09.br.odbyła się narada Wydziału Wykonawczego Komitetu na Rzecz Wolnej Polski w Skandynawii poświęcona sprawom integracji polskich sił niepodległościowych.

● W dniu 9. i 10.10.br. odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Wolnych Polaków w Danii.

● Duński Związek Weteranów Ruchu Oporu w czasie II.wojny światowej obchodził w dniach 6/7.listopada br. jubileusz 25-lecia założenia związku. Główne uroczystości odbyły się na zamku Frederiksborg i w bazie mar.woj. w Kopenhadze. Wśród życzeń z wielu państw, życzenia w imieniu Polaków złożył Delegat Rządu RP w Danii.

● Komitet Katyński i Rada Uchodźstwa w Szwecji wysłały telegramy protestacyjne na ręce Prezydenta USA G.Forda w związku z wypowiedzią w ramach kampanii przedwyborczej na temat suwerenności państw Europy Srodkowo-Wschodniej.

● W dniu 10.11.br. Klub Dyskusyjny w Kopenhadze zorganizował prelekcję mgr S.Bocza na temat: Aktualna sytuacja w PRL.

● W dniu 17.11.br. odbyło się zebranie oddziału Skarbu Narodowego w Kopenhadze, na którym m.in.dyskutowano na temat "Wybory Prezydenta w USA w 1976 r.".

● Na posiedzeniu w dniu 6.11.br. w Nykoebing F. ukonstytuował się zarząd Fundacji Kulturalno-Oświatowej Związku Wolnych Polaków.
  Skład pierwszego zarządu jest następujący: Henryk Lewandowski- przewodniczący, Henryk Gondek - zastępca przewodniczącego, Kazimierz Ryba - sekretarz oraz O.Józef Dudek i Ignacy Kozoń - członkowie.

● W związku z dorocznym Swiętem Zadusznych polska emigracja niepodległościowa w Danii złożyła hołd bohaterom poległym i zmarłym w Danii I tak:
w Aalestrup/płn.Jutlandia/, gdzie spoczywają lotnicy polscy, brytyjscy i Kanadyjczyk zapalono świece i kwiaty złożył Delegat Rządu RP w Danii.
Na cmentarzu Ryvang k.Kopenhagi. gdzie spoczywają: por.Lucjan Małocha i jego żona Lone z d.Mogensen oraz Józef Janecki, oraz w m. Slaglille k.Soroe/w.Zelandia/gdzie spoczywa pięciu lotników polskich hołd oddali przedstawiciele Delegatury Skarbu Narodowego i Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków oraz Polskiej Misji Katolickiej w Danii.
Na cmentarzu Holmen spoczywa śp. Ingeborg v.Stemann, b.sekretarka gen. i założycielka Tow.Duńsko-Polskiego w Danii, Kawaler Orderu Polonia Restituta, a na cmentarzu Vestre w Kopenhadze obok Ks.prał. Jakuba Olrika i Ks.Edvarda Ortveda, opiekunów polskiej emigracji zarobkowej, spoczął także muzyk i kompozytor Zygmunt Karasiński/1898 -1973/, który opuścił PRL w proteście antynarodowej polityki komunistów w wieku 72 lat.
Kwiaty i świece złożyli przedstawiciele Delegatury Rządu R.P. w Danii.

CZŁONKOM I PRZYJACIOŁOM

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

składa

NACZELNY
KOMITET OBYWATELSKI
WOLNYCH POLAKÓW
W DANII

● W dniu 12.10.br. działacz Związku Wolnych Polaków w Nykoebing F. p.Franciszek Kędzior obchodził 80

rocznicę urodzin. Sędziwy Solenizant otrzymał wiele serdecznych życzeń i kwiatów.

Panu Franciszkowi Kędziorowi, świadomemu Polakowi, który od pięćdziesięciu lat jest bardzo aktywny w pracy społecznej, a od roku 1948 pełni funkcję sekretarza w zarządzie Związku, z okazji urodzin 80-lecia składamy serdeczne życzenia zdrowia, pomyślności i dużo radosnych dni.

Członkowie i członkinie
Związku Wolnych Polaków
w Nykoebing Falster

● W dniu 24.10.br. obchodził 75.rocznicę urodzin działacz niepodległościowy mgr Stanisław Bocz. Solenizant otrzymał wiele życzeń od organizacji polskich i Prezydenta RP Dr Stanisław Ostrowskiego z Londynu.

WSZYSTKIM SWOIM CZŁONKOM
I SYMPATYKOM
WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ DO SIEGO ROKU

życzy

DELEGATURA
SKARBU NARODOWEGO
W DANII

● Polska Misja Katolicka w Danii zorganizowała cykl pogadanek na temat wychowania młodzieży polskiej na emigracji.
Prelegentem jest Ks.Dr Władysław Zdunek, Duszpasterz dla Polaków w Odense/Fionia/, który pierwszą pogadankę wygłosi w dniu 29.listopada br. o godz.19.oo w sali Biblioteki Polskiej w Kopenhadze.
Temat: Podstawy wychowania człowieka.

Następna prelekcja odbędzie się w dniu 24.01.77 w tym samym miejscu i o tej samej porze, a tematem będzie "Sposoby i środki wychowania w zmieniających się warunkach życia.

● Aresztowani w sierpniu br. Żydzi polscy i Polacy w Kopenhadze, jak się okazało w dniu 15.10.br. są za mieszani w aferę przemytniczą ambasady Korei północnej w Danii, która zajmowała się przemytem pocztą dyplomatyczną narkotyków/skonfiskowano 147 kg/ oraz przemytem papierosów i wódki.
Czterech "dyplomatów" komunistycznych zostało wydalonych z Danii, a zatrzymani Żydzi i Polacy otrzekują na rozprawę sądową.

● W dniu 4.listopada br. decyzją Ministra Sprawiedliwości Danii,został deportowany 20-letni Andrzej Jarosław Karasiński, który w 1974 otrzymał prawo pobytu i pracy na terenie Danii/tzw.status B emigranta/ z uwagi na drobne przestępstwa jakich dopuszczał się w/w.

A.J.Karasiński, który ostatnio odbył karę 4 miesięcznego aresztu został następnego dnia doprowadzony na lotnisko w Kastrup do samolotu PLL"LOT" kursującego na trasie Warszawa - Kopenhaga i za pomocą atrapy granatu ręcznego zmusił pilota do lądowania we Wiedniu. Na lotnisku wiedeńskim A.J.Karasiński oddał się w ręce policji prosząc o azyl polityczny.

● Dziennik jutlandzki "Morgenavisen Jyllands-Posten" opublikował artykuł pt. Man kan ikke leve i Polen uden at stjaele/W PRL nie można żyć bez kradzieży/. Autorem artykułu jest Keld Boserup przy współpracy Leona Nikulina. 18.07.1976

● W stołecznym dzienniku "Politiken"/Kopenhaga/ Leon Nikulin opublikował artykuł pt.Kort proces i Polen /Krótka rozprawa w Polsce/, na marginesie wydarzeń czerwcowych w PRL. 3.10.1976

● W dniu 24.10.76 w "Jyllands-Posten"/Arhus/L.Nikulin pisze nt. Hvor mange Sovjet-raketter er rettet mod Danmark? /Ile rakiet sowieckich skierowanych jest na Danię?/

● Komitet Uchodźców Politycznych w Aarhus był inicjatorem wysłania listu do premiera Danii Anker Joergensena przed jego podróżą do PRL, w którym sygnatariusze domagają

się odszkodowania od władz PRL na rzecz rządu duńskiego, który emigrantom pozbawionym obywatelstwa polskiego wypłaca renty inwalidzkie i starcze oraz zwrotu dokumentów i prac naukowych skonfiskowanych w PRL.

List ten podpisali: mgr praw Ryszard Bunimowicz, robotnik Julian Cegielski, dr med.Katarzyna Filipowicz, mgr ekon. Wiktor Magieras, nauczycielka Maria Majerczyk, mgr fil. Leon Nikulin, urzędnik Ignacy Pressler, inw.woj. Leonard Rapaport i mgr ekon. Józef Spirt, wszyscy z Aarhus.

● W Aalborg w dniu 8.listopada br. Leon Nikulin wygłosił odczyt na temat "Oesteuropa efter Helsingforsaftale"/Europa Srodkowo-Wschodnia po deklaracji w Helsinkach/ dla Duńczyków, których zebrało się ca 160 osób.

Pytania uczestników odczytu koncentrowały się wokół sytuacji aktualnej w PRL i Związku Sowieckim/katolicyzm w Polsce, obozy koncentracyjne i problemy emigracji ze Sowietów/.

""

Pragnę nawiązać kontakt z rodakami, którzy interesują się Polską, mają różne zainteresowania, by w drodze korespondencji chociaż w części wypełnić samotność, ożywić i zmniejszyć tęsknotę za Krajem.

Proszę pisać:

L.Litke
Box 22
Dimona, Israel

""

● Tadeusz Głowacki opublikował w czasopiśmie szwedzkim "Operation Sverige" artykuł pt. Mordet i Katyn oraz fotografie ukazujące Pomnik Katyński w Sztokholmie.

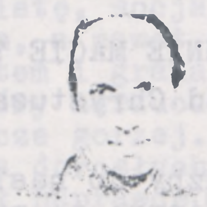
● Duński dziennik "B.T." z dnia 10 września 1976 opublikował w opracowaniu Per Arboe-Rasmussen a "Opowiedz o swoich przeżyciach" dłuższy list na temat: Den doede polaks dagbog i Katyn/Dziennik zamordowanego Polaka w Katyniu/, który nadesłał Egon Hertzum z Kopenhagi.



Palme-høst i Sverige. Żniwo polityki O.Palme 22.09.1976

W związku z ostatnimi wyborami do parlamentu w Szwecji, w których socjaldemokracja po 44 latach wybory przegrała i oddała rządy w ręce trzech partii opozycyjnych.

Dr. Piotr Chodorowski visar i denna artikel på regeringen Palmes planer på en lagstiftad socialistdiktatur.



BORGERLIG VALSEGERDEN 19/9 1976.

Meidner-fonderna – slutet för svensk demokrati.

Det är ingen tvekan om, att Meidners förslag om konfiskering av företag, om den genomförs, utgör slutet på demokratin i Sverige. Sverige har då tagit steget fullt ut mot en öststatsdiktatur. "Aftonbladets" osakliga kritik mot professorn och socialdemokraten Assar Lindbeck visar på en oerhörd intolerans. Lindbeck har med rätta visat på farorna med den maktkoncentration, som uppstår, om Meidners förslag till fonder genomförs. "Aftonbladet" kallar honom för "Kapitalismens hovnarr". Detta visar, vilken intolerans mot olliktänkande, som kännetecknar dagens socialdemokrati.

Jämför med kommunistländerna.

Utvecklingen i alla socialistländer har klart visat, att en byråkratisk maktkoloss kommer att döda de politiska rättigheterna och för övrigt alla mänskliga fri- och rättigheter. Socialismen kan aldrig existera utan skydd av politisk polis inkluderande den farliga hemliga polisen, som finns överallt.

Dagens svenska socialdemokrati.

Dagens svenska socialdemokrati styrs mer och mer av dess marxist-leninistiska flygel. Detta gäller framför allt inom "Aftonbladet", LO-ledningen och SSU. Palme försöker ofta placera andra i en s k högerbur. Men själv sugs han allt längre in i "vänsterburen". Palme har klart visat sina kommunistiska sympatier. Ingen tänkande svensk har undgått att lägga märke härtill. Palme kommer t ex väldigt bra överens med sådana massmördare som Castro, nordvietnams regering, osv.

Palme protesterar inte, då de röda socialisterna i Cambodja massmördar hundratusentals oskyldiga barn, kvinnor och åldringar. Däremot reagerar Palme mot Spanien för att detta land avrättar 5 polismördare. Men vad är det jämfört med de miljoner, som avrättas av kommunisterna? Inte heller visar Palme några tecken på att reagera mot de människor, som oskyldigt förföljs, fängslas, torteras och avrättas i Estland, Lettland och Litauen bara 30 mil från svenska kusten. Han är för feg!

LO och Gunnar Nilsson.

Trots att Meidnerfonderna gäller frågan om diktatur eller demokrati vågade inte ombuden på LO-kongressen i början på juni månad i år reagera mot förslaget. Ingen vågade sticka upp mot LO:s stortyckare Gunnar Nilsson. De är alla för fega och för rädda om sitt eget skinn!

Valet den 19/9 1976.

Valet den 19/9 1976 i Sverige gäller ingenting annat än diktatur eller demokrati. Om Palme vinner valet, så måste vi utgå från en lagstiftad diktatur av öststatsmodell. Jag är emellertid övertygad om, att valet är förlorat för Palme. Han har redan gjort bort sig. Allt för många har vaknat. Må Gud den 19/9 ge svenska folket den självbevarelsedrift, som behövs för en borgerlig valseger.

Piotr Chodorowski

/Operation Sverige, 1976/

A WY ZA KOGO MNIE MACIE ?
/Kilka myśli na obchód Chrystusa Króla/

Do kogo skierowano to pytanie? Czyżby do nas? Zastanawiając się nad nim, sięgamy do naszej pamięci. Już wiemy: to pytanie z Ewangelii. Przecie zadał je niegdyś Pan Jezus Apostołom w Cezarei Filipowej/Mat. 16, 15./ Jaki związek ma ono z nami, z naszym życiem codziennym? Na pewno nie jest ono dalekie jak by się nam zdawało. Od odpowiedzi Chrystusowi na to pytanie zależy bowiem nasz stosunek do drugiego człowieka, a nawet do nas samych. Zależy całe nasze chrześcijaństwo. Dzisiaj kiedy co raz trudniej odnaleźć nam sens zjawisk i wydarzeń, rzuca ono nowe światło na historię ludzkości, a przede wszystkim na dzisiejszy świat, w którym jakoś zagubiliśmy miarę człowieczeństwa i sens życia.

Wielkość i małość człowieka

Tak niedawno jeszcze mówiło się o tym, że dzięki odkryciom naukowym dzięki zdobyczom nowoczesnej technologii rozwiązaliśmy już wszystkie problemy. Człowiek panuje nad globem, a nawet podróżuje na księżyc. Wiele chorób opanowano; narodziny a nawet przedłużenie życia, poziom umysłowy czy społeczny, wszystko to próbuje się regulować naukowo. Tymczasem wobec nieprzewidzianej suszy lub huraganów, powodzi czy trzęsienia ziemi, wobec widma głodu, ta pewność siebie staje się bezradna.
Jednocześnie widzimy poniewieranie człowieka w obozach, więzieniach, w masowych przesiedleniach, widzimy teroryzowanie ludzi lub brutalną ingerencję w osobiste sprawy człowieka, ignorowanie praw ludzi chorych, umierających lub jeszcze nie narodzonych, widzimy deptanie wolności ludów lub całych narodów.
Gdzie szukać mamy prawdziwej miary człowieka, naszej miary? To pytanie nurtuje dzisiaj całą ludzkość, nurtuje i nasze środowiska. Odpowiedź na to otrzymujemy uczestnicząc w praktykach religijnych, w łączności z duchowieństwem i hierarchią Kościoła Świętego. Na tegorocznym Zjeździe Katolickim w W.Brytanii/Manchester/ zastanawiano się nad tematem: Człowiek w planach Bożych. Mówił na ten temat Ks.Bp Szczepan Wesoły, który ukazał obraz człowieka w Chrystusie i w tradycji biblijnej. Tam ukazuje się nam człowiek jako stworzenie Boże, zależne od Stwórcy, ale przez Niego obdarzone życiem duchowym i osobistym powołaniem, zmierzającym do ostatecznego celu: do współżycia z Bogiem w wieczności. Ten cel, zagubiony przez ludzkość, przywrócił nam Chrystus, Syn Boży przez swoje wzorowe człowieczeństwo i ofiarę Krzyża, powtarzaną we Mszy św., przez swe Zmartwychwstanie i życie nowe. "Sam Chrystus jest odpowiedzią chrześcijańską na pytanie o sens życia i sens człowieka./.../Celem całego aktu stwórczego Boga i celem zbawczego dzieła Chrystusa jest człowiek który równocześnie jest największą chwałą Boga. Tu leży istota wielkości człowieka i główny motyw naszego szacunku do człowieka" , powiedział Ks.Biskup.
Zajęci codziennymi sprawami, mało się zastanawiamy nad swoim powołaniem. Czy myślimy o tym poco żyjemy i dokąd podążamy? Jakie jest nasze oddziaływanie na otoczenie i czy z naszego postępowania jako katolików, jako chrześcijan, mogą inni ludzie coś dowiedzieć się o Chrystusie Panu, o którym dziś publicznie głosimy, że jest tym, który rządzi naszym życiem?

Pytanie Chrystusa

A gdyby tak dzisiaj Pan Jezus stanął wśród ludzi jak wtedy wśród Apostołów i zapytał: A wy - cóż o mnie myślicie?, cóż by odpowiedzieli? Jedni mieliby Go za takiego zwykłego, dobrego człowieka, dla innych zno

wu jest Chrystus reformatorem, społecznikiem, ba rewolucjonistą. Widzą w Nim pierwszego marksistę, socjalistę czy bojownika o wyzwolenie z ucisku w sensie świeckim, a nawet z bronią w ręku. Chłopiec, który rysuje Chrystusa z pistoletem i granatami u pasa nie odbiega w zasadzie od reżysera filmowego, który narzuca sylwetkę Chrystusa-agitatora, anarchisty, jeśli nie jeszcze gorzej... Jest też i inne ujęcie: Chrystus-mit, wzięty z baśni dla dorosłych, wytwór wyobraźni, który nie był człowiekiem i nie przeszedł naprawdę Męki.

Każde z tych mylnych pojęć, z tych rozmaitych wersji istniały/choć w innej formie/ już za życia Chrystusa. Byli tacy, którzy chcieli Go okrzyknąć królem, bo rozdał chleb. Byli inni, którzy oczekiwali, że On przywróci polityczną potęgę Izraela. Byli wreszcie wątpiący, którzy uważali, że to jakiś prorok przemawia z tamtego świata. Każda z tych mylnych interpretacji miała swoje uzasadnienie psychologiczne w życiu tych ludzi, którzy jego sens widzieli w sytości, w zadowoleniu płynącym z dobrobytu, we władzy i przewadze nad innymi, a nawet w przemocy, albo też byli po prostu pięknoduchami, pozującymi na wyższość, aby nie służyć bliźniemu. Bo też ludzie współcześni Chrystusowi byli zupełnie podobni do nas.

Odpowiedź Kościoła

Odpowiedź Piotra na owo pytanie Jezusa, to odpowiedź Kościoła: "Tyś jest Chrystus-Mesjasz, Zbawiciel, Syn Boga żywego..." Ta odpowiedź ujmuje całą prawdę o Chrystusie, Bogu-Człowieku, o Osobie Boga, który żyje wśród nas i działa, kocha każdego człowieka, uświęca ludzkość w nim, otwiera mu drogę szczęścia wiecznego. Obdarza ludzi wolnością prawdziwą nie tylko wolnością od ucisku, ale wolnością wyboru czyli nieskrępowanej decyzji w duchu praw Bożych. Obdarza on nas ludzi także swą miłością i dzięki niej jesteśmy zdolni do miłości prawdziwej, do dawania siebie innym. Jak zaznaczył Ks.Bp S.Wesoły, miłości tej nie możemy realizować bez współżycia z ludźmi. Trzeba stale zapytywać siebie, co ja mogę dać z siebie innym, co wnoszę w swoje otoczenie, w środowisko, w moją parafię, w życie Kościoła?! A nie tylko stale obliczać, co one mnie dają, co ja z tego skorzystam, i co będę z tego miał?!

Kim jest dla mnie Chrystus?

Jeżeli podzielamy wiarę Piotra, to musimy wyciągnąć wnioski z jego słów. Jeżeli wierzę, że Chrystus jest Zbawicielem, to co czynię, aby Jego ofiary poniesionej dla mnie nie zmarnować? Co czynię, aby stale się zbliżać do Niego? Czy poważnie biorę obietnice na chrzcie poczynione? Czy umacniam swoją wiarę przez lepsze poznawanie jej zasad, przez rozwijanie wiedzy o Bogu, i o tym co On mówi do ludzkości? Czy staram się dosłyszeć głos woli Bożej w mym własnym życiu i czy idę za tym głosem? Czy Chrystus jest moim przyjacielem i towarzyszem, niejako członkiem mojej rodziny? Kimś najbliższym, do kogo się zwracam w samotności? Czy przez Niego dostrzegam godność w każdym?

Ten Chrystus, który dzięki sakramentalnej łasce żyje we mnie, żyje jednocześnie i w drugim człowieku, i w nim mogę Go spotkać. Matka Teresa z Kalkuty, która widzi Go w ludziach umierających z nędzy na ulicach dziecko święte, które Go widzi w kapłanie, jak owa mała Tereska od Dzieciątka Jezus, która Go widzi w spowiedniku, chciała zapewnić, że Go kocha; każdy kto się pochyla nad nieszczęśliwym człowiekiem, spotyka w nim Chrystusa. W czasie Powstania Warszawskiego, kiedy w piwnicy wśród rannych złożono naturalnej wielkości figurę Ukrzyżowanego, trudno Go było, powiadają, odróżnić od innych leżących tam pokotem cierpiących.. Czy my możemy Go omijać obojętnie?

Czy znajduję obraz Chrystusa-dziecięcia w bezradnym niemowlęciu, czy widzę jego drogę do dojrzałości, wychowując dziecko na osobę samodzielną, odpowiedzialną, a jednak zdolną do posłuszeństwa? Czy mogę przymierzyć moje małżeństwo do idealnego związku między Chrystusem i Kościołem,

o którym pisze św.Paweł? Związku twórczej miłości i wzajemnego uświęcania? Czy w samotności, chorobie, cierpieniu potrafię spojrzeć na śmierć jako na przejście do nowego życia?

Ale to inne, to nowe życie, ta wspólna droga z Chrystusem zaczęła się już tutaj wraz z naszym chrztem i nią właśnie zmierzamy do naszego celu. Idziemy nią pewnie dzięki światłom jakie rzuca na nią Kościół. Mamy nią iść sami i mamy ją wskazywać innym, aby nas wszystkich doprowadziła do Króla Miłości i Prawdy, który żyje wiecznie, i który dzisiaj rządzi światem.

oprac.Anna M.Szymańska

⊕ Światowa Rada Kościołów w Genewie ogłosiła 10.08.76 sprawozdanie z którego wynika iż mimo głoszenia wolności religii, podpisaniu deklaracji w Helsinkach w 1975 r. w Zw. Sowieckim prześladuje się wyznawców religii. Hierarchię prawosławną oskarża się o kolaborację z władzami sowieckimi.

Dwaj popi ortodoksyjni Gleb Jakunin i Lev Regelson stwierdzają dyskryminację kościoła i winę hierarhii.

Raport zawiera także list od katolików litewskich skierowany do kardynała Alfreda Bengscha, arcybiskupa Berlina rezydującego w Berlinie Wschodnim, w którym wzywają oni wszystkich do udzielenia im pomocy.

Gdy 5 terorystów hiszpańskich zostało skazanych na śmierć, nastąpiła fala protestów w świecie. Natomiast, gdy torturuje się ludzi za prawdę, wolność i przekonania religijne, protesty są słabe i bojaźliwe...

⊕ Polskie Koło Kulturalne w Zurychu wydrukowało w j.niemieckim i rozpowszechniło wśród Szwajcarów cenną ulotkę pod tytułem "Cenzurowanie Kościoła w Polsce Ludowej".

Ulotka stwierdza, że każdy temat dotyczący działalności Kościoła musi redaktor naczelny każdego czasopisma z góry uzgodnić z cenzurą, a po napisaniu informacji lub artykułu trzeba cenzorowi przedstawić go do zatwierdzenia.

Ulotka wylicza także 10 zakazów-obowiązujących wskazówek cenzury o czym pisać nie wolno. A więc nie wolno publikować żadnych dokumentów kościelnych bez względu na datę ich powstania. Monopol ma w tym względzie prasa Paxowska, ale także za zgodą cenzury.

Zabronione jest ogłaszanie zapowiedzi o mających nastąpić nabożeństwach za zmarłych b.więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych,członków Armii Krajowej i innych niekomunistycznych organizacji ruchu oporu. Pisać można dopiero w ograniczonym zakresie po pogrzebie.

Nie wolno zamieszczać sprawozdań o wystawach, koncertach i innych imprezach religijnych.

Nominacje nowych biskupów można podawać jedynie ściśle według tekstu agencji PAP. Wypowiedzi Papieża mogą być zamieszczane po uzgodnieniu tekstu z cenzorem.

Nie wolno zamieszczać historycznych danych z dziejów Polski,jeśli informują one o roli narodowej i państwowej lub państwowo-twórczej Kościoła w Polsce.

Nie wolno także informować opinii społecznej o działalności Kościoła na rzecz tzw.Trzeciego świata...

⊕ Arcybiskup Józef Zabkar, pronuncjusz Apostolski w Finlandii i Delegat Apostolski na Skandynawię z siedzibą w Kopenhadze, został mianowany z dniem 12.10.br. pronuncjuszem na Islandii, a Islandia utworzyła ambasadę przy Watykanie.

⊕ W wileńskim kościele św.Kazimierza Sowieci założyli muzeum bezbożnictwa w ramach zaktywizowania walki z chrześcijaństwem

⊕ Piękny zabytkowy kościół św.Elżbiety we Wrocławiu uległ pożarowi.

Hvad Anker Jørgensen kan gøre i Polen

Debat idag

En gruppe polske flygtninge i Århus har sendt statsminister Anker Jørgensen et åbent brev i anledning af statsministerens besøg i Polen. Blandt underskriverne er mag. art. Leon Nikulin, arbejdsmand Julian Cycielski, krigsinvalid Leonard Rapoport, cand. jur. Ryszard Bunimowiez, mag. oecon. Jozef Spirt, lærer Maria Majerczyk, og cand. oecon. Wiktor Magieras, formand for det mosaiske trossamfunds komité i Århus. Det åbne brev lyder:

I 1969—1971 er vi sammen med en større gruppe tidligere polske statsborgere flygtet fra Polen til Danmark på grund af de kendte antisemitiske forfølgelser i det officielle Polen.

Alle har fået status som politiske flygtninge i overensstemmelse med Geneve-konventionen. Nu er vi bosat i et land, hvor menneskets ansigt, hudfarve, politiske eller religiøse overbevisning ikke kan blive årsagen til forfølgelse eller fængsling. For de fleste af de flygtede forbliver Danmark som et andet fædreland.

Det danske samfund med dets historiske og dybtgående humanistiske traditioner har brugt nok tid, kræfter og økonomisk hjælp til at skaffe for os og vore børn en sådan tilværelse, at vi efter de kendte forfølgelser kan tilbagevinde den psykiske og fysiske ligevægt. Mange af os har fået tildelt dansk statsborgerskab, og ud fra graden af deres kræfter beskæftiger sig med arbejde og har integreret sig i det danske samfund.

Vi benytter lejligheden til over for det danske samfund at udtrykke vor dybe taknemmelighed for alt. Men som særlig smerteligt moment af de polske begivenheder i 1968—71 kan man ikke glemme både provokationerne og presset på indbyggere af jødisk afstamning. Dette har på den ene eller anden måde skabt en række problemer, som måske kan løses ved forhandlinger mellem de danske og polske myndigheder:

1. Mellem de politiske flygtninge er en stor del gamle og syge mennesker, som i Polen har haft tildelt den såkaldte gammel-pension og invalidepension, før de er flygtet.

2. Mellem de politiske flygtninge er der folk, som har deltaget i den anden verdenskrig, og på grund af deres kvæstelser eller psykiske tilstand efter krigen har fået tildelt militær invalidepension af de polske eller sovjetiske myndigheder, og har modtaget disse pensioner op til deres flugt til Danmark.

3. Mellem de politiske flygtninge er der omkring 70 pct. arbejdere, tekniske specialister og intellektuelle, som har arbejdet i Polen med deres fag i 10, 15, 25 eller flere år. På nuværende tidspunkt kan de flygtede ikke få bidrag efter deres anciennitet. Denne kategori af flygtede har været medlemmer af de respektive fagforeninger i Polen.

4. Hos en del af de politiske flygtninge har de polske myndigheder forsætligt konfiskeret videnskabelige arbejder og personlige dokumenter, som har en juridisk værdi, i særlig grad attester, som kan dokumentere de flygtedes ret til militær-, invalide- og gammelpension.

5. Også spørgsmålet om erstatning til de tidligere politiske fanger, som efter deres hårde straffe i de polske fængsler er flygtede til Danmark, er ikke løst.

De polske myndigheder har bevidst frataget os det polske statsborgerskab. Nu benytter man dette »faktum« til at krænke de internationale konventioner om sociale ydelser til de gamle og syge politiske flygtninge fra Polen.

På nuværende tidspunkt erstatter den danske stat de sociale ydelser, som i vid grad skulle udbetales fra Polen. Her må vi bemærke, at de fleste politiske flygtninge har brugt deres kræfter og den bedste del af livet til hårdt arbejde for et nok så beskedent beløb i det socialistiske Folke-Polen. Der mangler stadig en officiel rehabilitering af de mange gamle, syge og ærlige flygtninge, som dengang led en urimelig forfølgelse og overlast.

Den polske kommunistiske avis »Gazeta Krakowska« har placeret på forsiden et billede af en fra Polen flygtet højtstående partifunktionær, som nu er bosat i Danmark og arbejder som vicevært. Den flygtede er fotograferet med en stor fejekost ligesom vicevært Meyer, men han tjener som vicevært 4 gange så meget som han gjorde i Polen, med følgende kommentar: »Hr. ...., som er emigreret til det kapitalistiske Danmark, ved sit daglige arbejde«. Dette tyder klart på, at det nuværende kommunistiske styre i Polen ikke distancerer sig fra de foregående provokationer i Polens magtkamp under den svære økonomiske situation. Vi er ikke emigranter. En emigrant bestemmer selv, om han vil forlade sit fædreland.

Til sidst vil vi gerne bemærke, at de fleste internationale konventioner er underskrevet af repræsentanter fra Polen. Derfor benytter vi lejligheden til at appellere til den danske regeringsdelegation, som aflægger et officielt besøg i Polen, og beder den om at drøfte også vore problemer med de polske myndigheder. Vi håber at modtage svar på vor anmodning og siger på forhånd tak.

AARHUUS STIFTSTIDENDE ONSDAG 27. OKTOBER 1976

Biblioteka Główna UMK
300021262616

KALENDARZ HISTORYCZNY

29.11.1830 Wybuch Powstania Listopadowego

30.11.1808 Szarża Szwoleżerów pod Samosierrą

5.12.1925 Śmierć Władysława Reymonta, pisarza, laureata Nagrody Nobla

12.12.1586 śmierć Stefana Batorego

16.12.1941 zwycięstwo Brygady Karpackiej pod Gazalą

24.12.1798 Urodził się Adam Mickiewicz

27.12.1918 Powstanie w Wielkopolsce

KRONIKA ŻAŁOBNA

+ W dniu 28.10.1976 zmarł nagle śp. STEFAN hr.ZAMOYSKI w wieku 72 lat.

Zmarły urodził się w 1904 r. w majątku Racew na ziemi smoleńskiej. Szkoły ukończył w Anglii, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim,gdzie uzyskał doktorat prawa.

W latach trzydziestych pracował na roli. W 1939 r. jako por.rez. odbywał służbę w 17.pułku ułanów, a po klęsce zgłosił we Francji do zorganizowanej tam armii polskiej. Bierze udział w kampanii na Narwik na czele kompanii która toczyła najcięższe boje i poniosła największe straty.

Zostaje adiutantem gen.W.Sikorskiego, któremu towarzyszy w jego licznych podróżach. Zajmował się pomocą dla pojedyńczych osób, jak i instytucji: Biblioteką Polską w Paryżu, Zakładem św.Kazimierza a nawet Adampolem w Turcji.

Został przewodniczącym Polskiej Rady Bibliotecznej i jest Jego niezaprzeczalną zasługą utrzymanie Bibloteki Polskiej w Londynie w rękach polskiej emigracji niepodległościowej oraz przetrwania największych kryzysów w dotychczasowej historii Biblioteki. Śmierć Jego jest dla niej niepowetowaną stratą.

+ W październiku 1976 zmarł nagle w Nowym Yorku śp.

PAWEŁ PROKOPIENI

wybitny śpiewak i gorący patriota, Poleszuk, który przebył drogę emigranta polskiego. Pod względem przekonań był niezłomnym i w przeciwieństwie do niektórych innych aktorów nie pojechał do PRL by tam występować.

Znany był zarówno w Ameryce jak i w Europie.

ARCHIWUM

Ekstra Bladet - 6.10.1970 "Flypirat dommen vil vaekk opsigt verden over "Paragraf ferne, der doemtes efter" i "Ville hoppe af allerede for 12 aar siden" - artykuły o Zbigniewie Iwanickim, który uprowadził samolot do Danii.

- 21.12.70 Tragedien daekket af maskinpistoler, reportaż Jakob Andersen i Ole H.Hansen/6 str.z fot.uzbrojonej MO i straży kolejowej/. Polens husmoedre og arbejder vandt kampen - Erik Sjoequist.

- 31.01.1972 Politet oedelagde sit eget bevis i mordsag, art.o Witoldzie Sitku zabójcy Janusza Jersinskiego.

B.T. 21.12.1970 Kreml tvinger Gomulka vaek efter polske optoejer, art. Niels Eric Boesgaard.

- Ud i den kolde sne for anden gang art.Neb. o Gomułce.

- 17.12.70 Folk kaster brosten mod tanks, art.Povel Utzon Buch; Fire forsoeg paa oproer mod Kreml - alle kvalt i blod/Poznań, Budapeszt 1956, Berlin 1953 i Praha 1968/; Igen demonstrationer mod opstand i Polen; Polakkerne vil goere modstand - komentarz redakcyjny.

Ude og hjemme nr 46 z 12.11.1971 r Joaquim Alves Rulvo: Idyllen endte med mord/zamiesz.Józef Wacek,25 l./

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark.Konto Postgiro Nr 220 56 06. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.40: półrocznie dkr.20: Cena egzemplarza dkr.4: Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy.
Redaktor Michał W.Zbąski